

Mateusz Górniak

M jak
Miłość

sezon pierwszy



PROLOG, czyli KON-STY-TU-CJA

Znasz li ten kraj, tę Grabinę, ten Gródek, tamtą Lipnicę, to *w trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny*. Znasz li ten kraj; czas tu zleciał jak sołtys z drabiny. Znasz li tę Ojczyznę, *odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej losie*. Znasz ją, z Gródka pojedź do Warszawy, pojedź z Warszawy do Grabiny, pojedź przez Gródek, przez Lipnicę z Grabiny do Warszawy. *My, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł, równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski*. Znasz li ten kraj, te pola, łąki, sady, te jabłka, te jabłonie, te krainy pod Warszawą. Znasz li ten dom, ten okolony jabłoniąmi zaułek. Znasz tych ludzi, oto siedzą wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość *okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach*. Znasz ten widok, z daleka jest piękny, a pęknięte serce ma wiele imion. Znasz li tę ziemię, tę ojcowiznę, te żarty z bicia dzieci pasem. *Nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej, zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne z ponadtyścioletniego dorobku, złączeni więzami wspólnoty z naszymi rodakami rozsianymi po świecie, świadomi potrzeby współpracy ze wszystkimi krajami dla dobra Rodziny Ludzkiej*. Znasz li ten kraj, oto przez sad zielony Gosia Mostowiakówna biegnie jak Zosia z Pana Tadeusza. Znasz ją – gdy ją mijasz, czemu odwracasz wzrok? *Pomni gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności i prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane, pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność, w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym sumieniem*. Znasz ten kraj – gdy ojciec biedny, to syn smutny. Gdy syn głodny, to ojciec wściekły. Gdy ziemia jałowa, to matka markotna. Gdy ojciec surowy, to córka dumna. Gdy córka wzruszona, to ojciec drzemie. Gdy księżyc w pełni, to babka

wierzga. Gdy dziadek sieje, to słońce wstaje. Gdy wnuk sadzi, to stryj płacze. Gdzie plon dorodny, tam dzwon woła. Tu honor przodków, tam humor braci. Gdy jedną pługiem, to drugą odłogiem. Gdzie płot, gdzie sklep. Gdy knajpa, kiedy obiad. Gdzie rodzina razem zasiada do stołu. Gdzie twaróg, gdy kogut, ile owiec, wtem dziad, kiedy kura, ile mleka. Tu płot, tam dzwon, gdzie sad, gdzie ławka, kiedy ciasto. Ile traw i pól, i łąk, i bzu. Tu Grabina, tam Gródek, tam Warszawa. *Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi, a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę Rzeczypospolitej Polskiej.* Znasz li to słońce promieniami sady i pola liżące. Znasz ten okolony jabłoniami zaułek, ten dom w Grabinie, gdzie na zjazd rodzinny śpieszą Mostowiaki. *Prawa człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane. Zachowanie przyrodzonej godności człowieka. Prawa do wolności człowieka, obowiązku człowieka do solidarności z innymi.* Znasz li tę szarą renetę, ten szampion, ten rubin. *Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka.* Ten gloster, tę papierówkę, ten golden delicious. *Wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego.* Tę malinówkę, to lobo, ten ligol. *Przyrodzona i niezbywalna godność człowieka stanowi źródło wolności i praw człowieka i obywatela.* Ten jonagold, ten idared, tę galę. *Wolność człowieka podlega ochronie prawnej. Zasady działania organów władzy publicznej oraz zakres, w jakim mogą zostać ograniczone wolności i prawa człowieka i obywatela w czasie poszczególnych stanów nadzwyczajnych.* Ten cortland, tę antonówkę. *Podstawy, zakres i tryb wyrównywania strat majątkowych wynikających z ograniczenia w czasie stanu nadzwyczajnego wolności i praw człowieka i obywatela.* Znasz li ten zjazd rodzinny, tego psa bez ogona, ten stół dębowy. *Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka.* Ten gwar rodzinny, ten stryszek przyjemny, to drzewo pochyłe. *Godność człowieka.* Znasz li ten okolony jabłoniami zaułek, gdzie na zjazd rodzinny śpieszą Mostowiaki.



CRASH ONE

Kraksa jako metafora cywilizacji. Kraksa jako scena pierwotna uniwersum „M jak miłość”.

To było tak:

- Był raz sobie rok pański tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty. Ludzie inaczej się zachowywali. Inaczej się ubierali. Częściej siadali razem do stołu. Kto tego nie pamięta, ten nie wie, ale łatwo może sobie wyobrazić.

- Lucjan i Barbara byli już małżeństwem z długim stażem. Płodzili dzieci, a potem je karmili i patrzyli, jak rosną. Gospodarzyli. Jakoś to było, spokojnie raczej. Doglądali tego i owego, jeździli tu i tam.

- Akurat jechali samochodem ciągnącym przyczepę. Padał deszcz. Był dzień powszedni. Na przyczepie były buraki.

- Nikogo wokół. Wylotówka z Grabiny, w stronę Lipnicy, w stronę Warszawy. Deszcz. W domu czekały dzieci.

- Barbarze i Lucjanowi nawalił samochód. Stanęli na poboczu, chcieli coś zaradzić. Na wylotówce też padał deszcz.

- Z oddali nadciągał samochód. W nim ludzie, którzy nie byli z Grabiny. Ludzie, którzy nie znali Grabiny. Oni tylko przez nią przejeżdżali.

- Lucjan i Barbara próbowali coś zaradzić. Samochód nie chciał ruszyć. Na przyczepie były buraki. Padał deszcz.

- Samochód nadciągał z dużą prędkością. Widoczność była ograniczona.

- Nagle rzeczywistość zaczęła wyglądać jak smutny i głupi film. Zwolnione tempo, pisk opon, zamglony obraz. Nie było czasu, żeby się zdziwić. Pędzący samochód wbił się w przyczepę. Zwolnione tempo, huk, przyczepa w drzazgach, buraki na szosie. Majestat rozpierduchy. Doszło do kraksy, bez której nie byłoby tej opowieści.

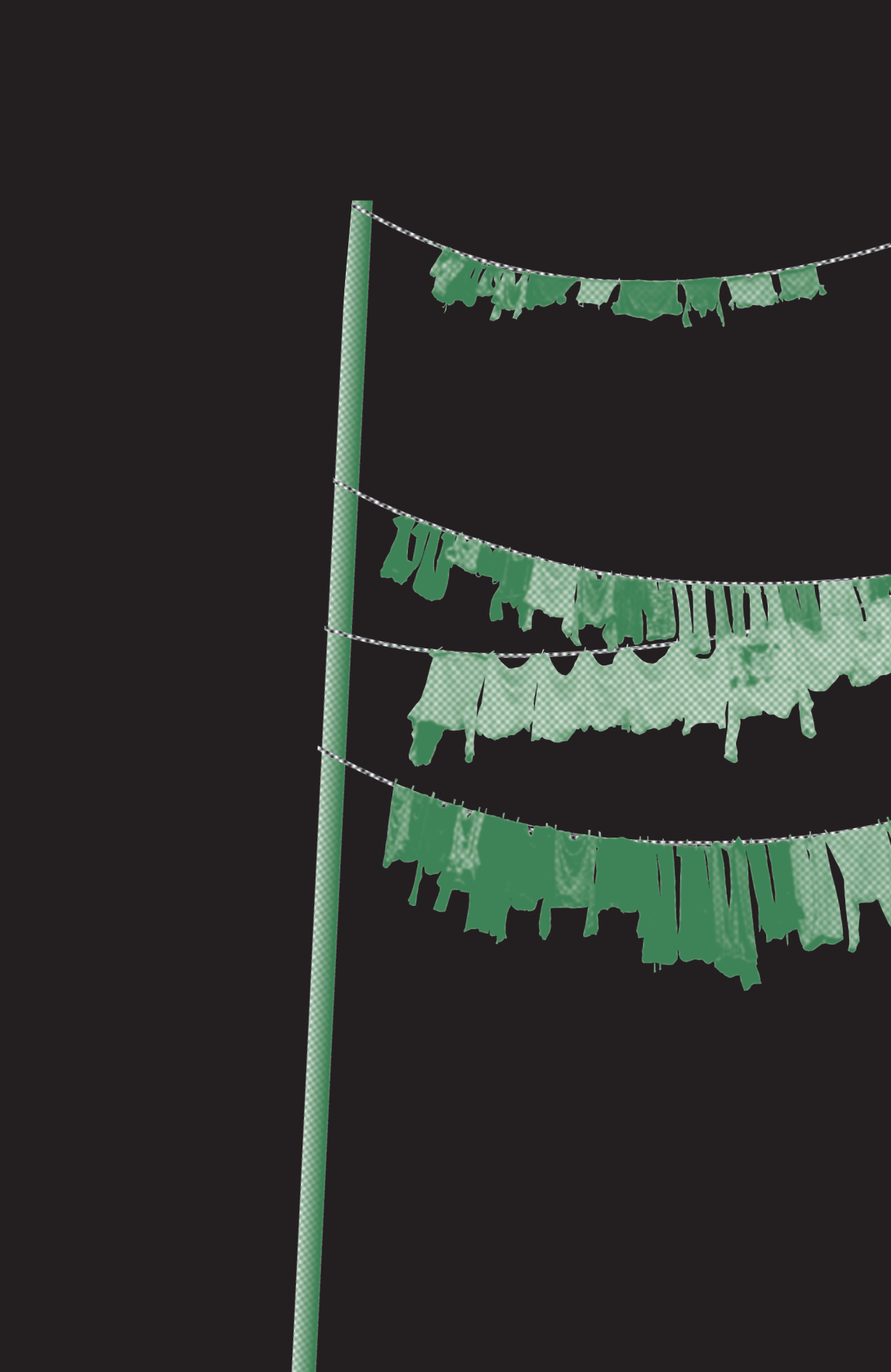
- To było małżeństwo. Śmierć na miejscu. Czaszki w kilku, kilkunastu częściach. Mięso i kości. Na wylotówce z Grabiny padał deszcz. Auto stanęło w płomieniach, jak na filmach, jak w najgorszych koszmarach.

- *Często się za nich modłę*, wyzna Barbara. *To nie jest coś, co chce się wspominać*, doda potem Barbara. Lucjan nie chce o tym rozmawiać. On nie umie o tym mówić. Lucjan woli robić niż mówić.

- Był tam ktoś jeszcze? Było dziecko, chyba dziewczynka. Mogła mieć dwa, trzy lata. Auto płonęło, ona nie. Lucjan ją wyciągnął, dzięki niemu przeżyła.

- Jest sobie rok dwutysięczny. Rzeczy dzieją się zdecydowanie szybciej. Ludzie mają do siebie mniej zaufania. U Mostowiaków proza życia. W Polsce nowe rozdania. Zwykły chleb nie jest już tamtym starym, dobrym chlebem. Co się stało z tamtą dziewczynką?

- I oto Hanka, niczym upiór wyswobodzony niegdyś z płonącego samochodu, ktoś żywy i martwy zarazem, powraca do krainy Mostowiaków. Minęło dwadzieścia lat. Nic się nie zmieniło. Wszystko się zmieniło. Nad Grabiną piękne słońce, to właśnie tutaj zaczyna się opowieść, a raczej – Opowieść. Bo jeżeli opowiada się przez więcej niż tysiąc osiemset odcinków, to Opowieść zapisujemy jak Człowieka, Historię, Piękno, Sprawiedliwość, Ojczyznę, Prawo, Ziemię, Dobro, Wartości Uniwersalne, Obywatelskie.



POEMAT LUDZKI,

czyli OSOBY INICJUJĄCE TELENOWEŁĘ

1. Lucjan był Pyrkosz, telewizjom doskonale znany.

Dziadziu/ Patriarcha/ Sadownik/ Rumiany Nosiciel Kamizelki
z Wełny/ Stróż Pradawnych Praw Zaułka Jabłoniami Okolonego/
Mężczyzna Rozmawiający z Innymi Mężczyznami/ Człowiek, Który
Marszczy Czoło/ Człowiek, Który Jeździł Konno/ Człowiek Patrzący
na Włości/ Człowiek Liczący Owce/ Człowiek Patrzący na Krajobraz/
Człowiek Patrzący na Zachodzące za Jabłonią Słońce/ Człowiek,
Który Wyrósł z Ziemi i Który Czynił Tę Ziemię Sobie Poddaną.

Człowiek, Przez Którego Myśli się o Historii: *za tło ma ruiny miasta
koloru końskiego mięsa./ W palcach pamiątkę trzyma po faszyście
poległym w powstaniu.*

A pamiętasz, Lucjanie, co działo się w Grabinie dwadzieścia lat temu?

A czterdzieści?

Sześćdziesiąt?

2. Barbara była Lipowska, do duetu z Pyrkoszem postarzona ubraniem i fryzurą.

Kobieta jak Naleśniki z Jabłkami/ Matka, Która Wszystko Rozumie/
Kobieta, Która Posiadła Mądrość Życzliwego Uśmiechu/ Matka,
Która Sercem Ogarnia Każdego z Nas/ Kobieta, Która Posiadła
Mądrość Szczerych Łez/ Matka, Która Skrywa Tajemnice/ Kobieta
jak Stare Drzewo, o Które Można się Oprzeć/ Matka, Która
Przebacza/ Kobieta, Która Karmi/ Matka, Która Zawsze Gotuje za
Dużo/ Kobieta jak Dom, w Którym Pachnie Ciastem/ Matka, Która
Śni Koszmary/ Kobieta Jedząca Truskawki z Cukrem/ Matka Cicha
i Piękna jak Wiosna/ Kobieta Jedząca Młode Ziemniaki z Domowym
Masłem/ Matka, Która coś Widzi, ale o Tym nie Mówi/ Kobieta jak
Dom, w Którym Może Schronić się Kilka Pokoleń/ Matka, Która
Żyje Prosto, Zwyczajnie, jak My.

Co działo się w Grabinie dwadzieścia lat temu?

O czym myślisz, Barbaro?

Czy zawsze taka byłaś?

Czy jest coś, czego pragniesz, a o czym nie mówisz i nawet nie myślisz?

Bardziej boisz się czegoś nie rozumieć czy czegoś nie wiedzieć?

Co działo się w Grabinie czterdzieści lat temu?

Kiedy człowiek czeka na zmiany, a kiedy się ich boi?

Lepiej mieć problemy ze snem czy z pamięcią?

Kiedy spokój jest szczęściem, a kiedy nieszczęściem?

Co działo się w Grabinie sześćdziesiąt lat temu?

3. Marek był Mareczkiem, był Kuszewski.

Marek był marnotrawny, grzywkę miał jak litera M

jak miłość,

jak młodość,

jak możliwości,

jak mężczyzna.

Jak minuty, które płyną, które nas zmieniają, które nas wzmacniają, które z Mareczka robią Marka, z chłopaczka m jak mężczyznę, z mężczyzny – ojca, z obserwującego – doglądającego, z marnotrawnego – działającego, z głupiego – mądrego, z pijanego – zmęczonego, ze straconego – odzyskanego, z wyjeżdżającego – udomowionego, z bezmyślnego – przewidującego, ze śmiesznego – zabawnego, z narzeczonego – ożenionego, z żartującego – zdenerwowanego, z sytego – głodnego, z bezrobotnego – pracującego, z piecucha – gospodarza.

4. Małgosia dla mamy była Gosia, dla taty była Myszka, dla Michała była Kochanie, była Koroniewska.

Dziewczyna piękna jak Grabina. Dziewczyna jak wiosenny wiaterek. Dziewczyna jak Mickiewiczowa Zosia, jak promyk słońca, jak zapach traw i bzu, i pól, i porzeczek.

Najpierw Małgosia miała maturę, potem Myszka miała zmartwienie, potem Gosia miała rozmowę, potem Małgosia poszła na spacer, potem Myszka płakała, potem Gosia drzemała, potem Małgosia poszła na lody, potem Kochanie miało chłopaka, potem Myszka

się denerwowała, potem Gosia zmywała, potem Małgosia miała biznesplan, potem Myszka miała nadzieję, potem Kochanie miało zmartwienie, potem Gosia miała rozmowę, potem Myszka znów miała nadzieję, potem Małgosia poszła na spacer, potem Gosia miała kłótnię, potem Kochanie płakało, potem Myszka rozmawiała, potem Gosia słuchała, potem Kochanie było na wycieczce, potem z biznesplanu Małgosi nic nie wyszło, potem Myszka płakała, potem Kochanie całowało, potem Małgosia piła mleko, potem Gosia jechała rowerem, potem Myszka się spóźniła, potem Małgosia prasowała, potem Gosia tańczyła, potem Kochanie rozmyślało, potem Małgosia się rumieniła, potem Myszka się śmiała.

5. Maria była Marysią, była Pieńkowska.

Maria-Marysia była najstarszą córką Barbary,

Lucjan wychowywał ją jak swoją, traktował jak roślinkę wonną i delikatną,

choć Maria-Marysia nie była Lucjana, bo była starego Łagody.

Spłodził ją drań, ten Wujek Sam, lat temu czterdzieści

i zostawił w brzuchu Barbary, a sam pojechał za ocean po pieniądze.

Bo ich nie miał, a bardzo chciał je mieć.

Barbara Marię-Marysię miała usunąć, ale nie chciała.

Spotkała Lucjana, którego jeszcze nie kochała,

ale on pokochał małą Marię-Marysię,

jeszcze w brzuchu,

i jakoś to było. Przez czterdzieści lat spokojnie się żyło –

dzieci jadły i rosły, a Lucjan z Barbarą doglądali tego i owego, jeździli tu i tam.

Lucjan i Barbara uważali, że dziewczynek trzeba pilnować bardziej niż chłopców.

Dlatego niepilnowany Marek-Mareczek był nicpoń,

a Maria-Marysia, Gosia-Małgosia i Marta-sędzia były święte,

święte w ramach pewnych człowieczych, kobiecych i polskich norm.

Były święte, czyli dobre.

I święte, czyli normalne.

Niepilnowany syn był nicpoń, wałkoń, piecuch,
a córki były dobre, czyli święte i normalne,
czyli święte w ramach zdrowego, polskiego, normalnego rozsądku.
I choć Marta-sędzia i Gosia-Małgosia były dobre i normalne,
to Maria-Marysia była najnormalniejsza.

Była normalnością przyobleczoną w tajemnicę, bo niewiele o sobie
wiedziała, bo ją okłamywali, bo tak było lepiej, bo inaczej trudno
było sobie wyobrazić, bo inaczej nie byłaby
tak dobra i normalna taka.

Maria-Marysia była normalna i miała najnormalniejszą rodzinę.
Jej mąż, Krzyś, to był normalny chłop, co miał normalną robotę,
taki zwykły biznes, hurtownię ze zwykłymi towarami.
Jej Piotr i Paweł to były normalne chłopaki, zwykłe takie same
z wyglądu bliźniaki –

Piotr był grzeczny i mądry, Paweł był niegrzeczny i uroczy.
Razem, całą rodziną, jedli normalne obiady, na przykład pierogi, na
przykład kotlety.

Maria-Marysia miała normalną fryzurę, bardzo kobiece loki.
Miała Maria-Marysia piękny, normalny uśmiech zdrowej Polki.
Maria-Marysia ze swą normalną rodziną mieszkała w normalnym
Gródku

i była oddaną swej pracy pielęgniarką – niby normalną, ale szukaj
takiej ze świecą, a niewiele takich znajdziesz.

Z małego, normalnego Gródka jeździła Maria-Marysia ze
swą normalną rodziną do Grabiny, gdzie Lucjan i Barbara, to
małżeństwo kochanych kłamczuchów, zawsze Marii-Marysi
z rodziną wyczekiwali.

I jakoś się żyło.

I choć czasem muzyka z horroru czy jakichś „Okruców życia” do jej
świata się wdzierała, to jednak jakoś się żyło.

Jakoś, czyli normalnie.

Normalnie, czyli dobrze.

Żyło się i o spokój walczyło – w Gródku, w szpitalu, w hurtowni,

wśród swoich.

6. Marta była sędzią, była sukcesem, była Ostalowska.

Trzy córki Mostowiaków reprezentowały trzy cnoty:

Gosia-Małgosia była dobrocią,

Maria-Marysia była normalnością,

Marta-sędzia była sukcesem.

Gosia-Małgosia była dobrocią, więc musiała cierpieć na widok ludzkiej podłości.

Maria-Marysia była normalnością, więc musiała cierpieć na problemy normalnych ludzi.

Marta-sędzia była sukcesem, więc musiała cierpieć na życie osobiste.

Marta-sędzia była sukcesem, więc jej życie osobiste to była jakaś, kurde, tragedia.

Jakiś tragediodramat, bo ani tragedia, ani dramat tego nie pomieszczą.

To był jakiś tragediomelodramat, czyli wszystko, co dzieje się pomiędzy tragedio a melo a dramatem. To było tak:

Syn jej, Łukasz, był tak uroczy, że ciągle musiała się o niego bać i ciągle czekać, aż wreszcie coś mu się stanie, bo takie Marta-sędzia miała życie, że ciągle coś złego się działo.

A ona to zносиła, miała smutną minę, ale jakoś to było.

Miała smutną minę i czekała, co będzie dalej, a dalej był zawsze kolejny odcinek tragediomelodramatu.

Hubert-chuj-minister źle ją skrzywdził i przed laty Łukasza się wyrzekł (akurat wtedy, gdy Łukasz walczył w szpitalu o życie i potrzebował krwi swego ojca).

Jacek-adwokat-przystojniak był hazardzistą, więc był przeklęty i nieźle ten Jacek jej w życiu namieszał.

W pracy Marta-sędzia święciła sukcesy i surowo bandytów sądziła, więc bandyci mścili się na jej życiu osobistym. W okolicach czterdziestego odcinka do życia Marty-sędzi wtargnął terror w postaci mściwych, śledzących ją rzezimieszków.

A na ulicy do Marty-sędzi nikt się nie uśmiechał.

Bo ludzie myśleli, że jest wyniosła.

A ona była po prostu smutna. Zastraszona. Zbolała.

I czekała, co będzie dalej.

7. Hanka była sierotą, była Kozuchowska.

Moje pokolenie pamięta Hankę jako mamę przybranej Natalki, też blondynki, i Mateuszka, rodzzonego syna, poczętego przez Marka-Mareczka.

No, może coś tam kiedyś kręciła ze Steffenem, ale to było dawno i potem Marek ze Steffenem mieli pub. Pamiętam, że było w tym pubie takie piękne zielone światło, a w okolicy zrobiło się ciut bardziej europejsko, w stronę Wilkowyj czy innych takich wyobrażeń Polski. Ale w pierwszym sezonie jest inaczej. Hanka wchodzi jako schwarzcharakterka.

Hanka wchodzi jako mścicielka, jako żywa i umarła zarazem krwopijczyni – chce pić krew Mostowiaków, bo o ich przyczepę z burakami rozbili się jej kochani starzy.

Hanka wchodzi jako siewczyni zamętu.

A my musimy nauczyć się ją kochać. Tam jest lekcja „M jak miłość” – Mostowiaki może nie nadstawiają drugiego policzka, ale potrafią wybaczać i zapominać. Może nie są idealni, ale są zajebiście ludzcy.

Dzięki Hance wiemy, że Mostowiaki są jak ona.

Kłamią. Cierpią.

Trochę żywi. Trochę umarli.

Uczą się wybaczać, a potem wybaczą.

Boję się ich, tak jak się boję wszystkich ludzi i wszystkich Polaków.

Boję się ich – broczących we krwi posłańców, tak, jakby mogli być bohaterami polskiego „Rechnitz”, jakby noc, rzeź, eee, wieś, księżyc, gwiazdy.

Trochę się ich boję, ale Hanka pomaga mi spojrzeć na Mostowiaków inaczej. Bez Historii, ale pod ramię z Człowiekiem. Dzięki niej biorę ich jako piękną lekcję człowieczeństwa. Hanka jest nieodzowna. Jest nie tylko kobietą z krwi i kości, nie tylko biedną sierotą, nie tylko Człowiekiem, nie tylko przyszlą panią Grabiny, ale też poręcznym

narzędziem fabularnym – otwieraczką do drugiego Człowieka, do człowieczeństwa Mostowiaków.

8. Krzysztof dla Marysi był Krzysiem, był Morawski.

Normalny mąż dla normalnej żony. Taki był Krzysztof.

Na potrzeby serialu musiał mieć jednak trochę innych cech charakteru. Albo przynajmniej grać normalność z dwóch stron – strony Krzysia i strony Krzysztofa.

Krzyś spłodził Piotrka, a Krzysztof Pawła.

Krzyś miał Marysię, a Krzysztof romans.

Krzyś był krzywdzony, a Krzysztof kalkulował.

Kiedy u Krzysztofa w pracy było dobrze, to Krzyś był kochany i miły, i żadnych waśni w jego domu nie było.

Kiedy Krzysztofowi leżało coś na sercu, to nie było Krzysia – był tylko humorzasty Krzysztof.

9. Piotrek i Paweł byli bliźniakami Mroczkami.

Jeden był baggy, a drugi smart casual.

Kiedy jeden za dużo psocił – drugi zbyt słodziakował.

10. Łukasz był dzidziusiem, był Domagała.

Dzieci lubią hamburgery. Dzieci lubią „Gwiazdne wojny”. Dzieci lubią keczup. Dzieci lubią komiksy. Dzieci chcą mamy i taty. Dzieci mają kolegów albo koleżanki. Koledzy albo koleżanki się śmieją. Dzieci są słodkie.

11. Michał był młodym Łagodą, był Okraska.

Ojca miał Michał Wuja Sama, który najpierw dał się poznać jako człowiek zły, a potem też trochę dobry.

Natomiast Michał był zawsze po prostu bardzo przystojny i bardzo miły.

I miał śmieszny akcent, amerykański taki.

12. Norbert był ministrem, był Sabiniewicz.

Straszny to był człowiek, aż trudno uwierzyć.

Czy będzie miał szansę pokazać się z innej strony?

Fanowskie forum podpowiada mi, że tak, jak najbardziej.

Bo po to jest telenowela, żeby co wieczór doglądać spektaklu ludzkich przemian. Spektakularnych, jak samo życie. Żli stają się dobrymi, a w dobrych dostrzegamy utajone *noc, rzeź, eee, wieś, księżyc, gwiazdy*, czy mniej brutalną i równie ludzką pozamałżeńską porno-chętkę na kogoś z sąsiedztwa.

13. Kinga była Cichopek, była najpierw tylko koleżanką.

Z dobrego domu, piękną i miłą. A potem wykwitła z niej Julia, w typie tej z Shakespeare'a. Ten jej dobry dom wyciągnął z niej Julię, bo zamożni rodzice nie chcieli zięcia Piotрка Zduńskiego, biedaka.

Więc Piotrek został Romeem. Dałby sobie ręce, nogi, uszy, nerki – wszystko by sobie dał za swoją Kingę-Julię uciąć, wyciąć. Życie by oddał. Położyłby się z nią na grobie, w grobie, byle razem. Ale nie musiał.

Bo Kinga-Julia w końcu miała wypadek i straciła wzrok. Wtedy Piotrek porzucił Romea i wcielił się w Człowieka, w Dumnego Mężczyznę, Który Posadził Niegdyś Drzewo w Sadzie Lucjana Mostowiaka. Okazał się tak dobrym chłopcem, takim zuchem, że nawet nowobogacy rodzice Kingi go zaakceptowali.

Powiedzcie babci, że Piotrek zachował się jak trzeba!



TOP PIĘĆ KŁAMSTW, czyli DOBRA FABUŁA WYMAGA KONFABULACJI

1. Ukrywanie emocji.

Przecież mówię, że wszystko w porządku!

Na pewno?

Tak.

Przecież widzę, że coś ukrywasz.

Naprawdę niczego nie ukrywam.

Ale wiesz, że możesz mi zaufać?

Wiem, że mogę ci zaufać.

Na pewno to wiesz?

Tak. Kocham cię.

Ja ciebie też.

Powiedziałabyś mi, gdyby coś się działo?

Tak.

Czyli wszystko jest teraz dobrze, tak?

Tak.

Nie okłamałbyś mnie?

Wiesz, że nie. Kocham cię.

Ja ciebie też.

2. Kłamstwo z miłości.

Dlaczego przez czterdzieści lat ukrywaliście przed Marysią, że jej ojcem jest Łagoda?

Robiliśmy to z miłości.

Ale kłamaliście.

Tak. Ale robiliśmy to z miłości.
Co jeszcze robi się z miłości?
Wszystko, co dla tej osoby najlepsze.
A skąd wiesz, co dla niej najlepsze?
To się po prostu wie.

3. Kłamstwo z miłości dwa.

Dlaczego Łukasz myślał, że jego ojciec nie żyje?
Robiłam to, żeby go chronić.
Zrobiłabyś wszystko, żeby go chronić?
Tak.
Przed czym?
Nie wiem.
Nie wiesz?
Przed wszystkim.
Ale co to znaczy: wszystko?
Nie wiem.
Nie wiesz?
Coś złego.
I dlatego Łukasz myślał, że jego ojciec nie żyje?
Tak.

4. Wieczór Jacka.

Miałeś wyłączony telefon.
Wyłądował mi się.
Tak?
A to dopiero początek mojego pecha.
Jacek, przestań.

Wysłuchaj mnie.

Ale Jacek...

Kiedy tylko od ciebie wyjechałem, zadzwonił ten mój kolega, co ma kancelarię na Chmielnej, pamiętasz go? No, i zepsuł mu się samochód, a ja byłem jedynym człowiekiem na ziemi, który mógł mu pomóc.

Jacek...

Marta, ja wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie.

Ale Jacek...

No, i jechałem mu pomóc, ale – wyobraź sobie – za Konstancinem skręciłem w złą stronę...

Jacek!

I tam złapałem gumę.

Jacek, widziałam cię pod kasynem.

Marta, wybacz mi.

Wyjdź stąd.

Ale Marta...

Wyjdź stąd.

Pomóż mi, proszę!

5. Kłamstwo jako sposób na dowiedzenie się prawdy.

Wiem o wszystkim!

Kto ci powiedział?!

Można było się domyślić.

Musisz mnie wysłuchać.

PIOTREK INSTALUJE POLSCE NEOSTRADĘ, czyli HISTORIA POLSKIEGO INTERNETU

- Opowieść o polskim internecie może zacząć się w 1991 roku, kiedy na ulicy Hożej w Warszawie siedzi dobrze wykształcony facio i trzusi się nad wysłaniem pierwszego w kraju nad Wisłą mejla.
- Może też się zacząć pod koniec dwudziestego wieku, kiedy Telekomunikacja Polska wprowadza numer 0-20 21 22, który umożliwia łączenie się z siecią za pomocą modemu telefonicznego. Nawiazywaniu połączenia z globalną siecią towarzyszy charakterystyczny dźwięk, takie pikanie, które wdziera się do umysłów Polek i Polaków, żeby nawiedzać ich podczas snu czy zmywania naczyń.
- Najlepiej jednak, żeby ta opowieść zaczęła się w momencie, w którym Piotrek pomaga skonfigurować Kindze komputer. Jego ukochana staje się pierwszą nieprofesjonalną użytkowniczką sieci w Polsce, zaczyna się złota era polskiego internetu, zostaje odpalona wylęgarnia słynnych Dzieci Neostrady.
- W 2001 roku wyłącznie mieszkańcy Warszawy mogą korzystać z Neostrady w wersjach 256, 512, 1024 i 2048 kb/s, które kosztują miesięcznie 300, 500, 1000 oraz 1500 zł. Od połowy 2002 roku usługa zostaje rozszerzona na kolejne miasta i pojawia się Neostrada Plus o prędkości 512 kb/s w cenie 179 zł miesięcznie.
- Wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej Neostrada wprowadza tani wariant swojej usługi. Kosztuje on zaledwie 59 zł miesięcznie, więc stać na niego nawet Zduńskich. Pozwala też na korzystanie z sieci z prędkością 128 kb/s.
- Dzieci Neostrady to beneficjenci taniego, powszechnie dostępnego internetu. Kiedy nagle usługa dla bogaczy i profesjonalistów stała się powszechnie dostępna, tabuny małoletnich trefnisiów zaczęły

gorszyć ludzi na forach. Ich logiem mógłby być charakterystyczny szary modem Sagem.

- W 2015 Kinga i Piotrek są małżeństwem od wielu lat, a z Neostrady korzysta około ośmiuset tysięcy użytkowników.

- Obecnie żyjemy w epoce światłowodów. „M jak miłość” ma już ponad tysiąc osiemset odcinków. Epoki nastają po sobie coraz szybciej.

- Co dalej? Jak potoczy się historia internetu w Polsce?



REKLAMY, czyli 2000

Łatwo jest mi sobie wyobrazić osobę, która pracuje do późna. Jeszcze łatwiej jest mi sobie wyobrazić osobę, która pracuje do późna, a potem wraca do domu i ogląda telewizję. Pracuje do późna, wraca głodna do mieszkania, włącza telewizor. Jest sobie rok dwutysięczny. Osoba, która późno wraca z pracy, ma telewizor w salonie połączonym z sypialnią, a kuchnię w oddzielnym pomieszczeniu. W kraju premiera „Chłopaki nie płaczą”, w telewizji „Lokatorzy” i „Święta wojna”. Osoba jest zmęczona po pracy, trochę głodna, ogląda drugi program Telewizji Polskiej. Zaraz polecą „M jak miłość”, ale akurat są reklamy. *Czy nie można zrobić tego inteligentniej? Catch Inteligente – jedyny inteligentny środek na komary / Czasem wszystko zależy od ciebie – Graphite, masz to coś! / Zadbaj o swoją markę – www.nowamarka.pl*. Osoba, która jest głodna, idzie w końcu do kuchni. Gdy zaczyna przyrządzać sobie makaron, słyszy jak w drugim pokoju zaczyna się odcinek „M jak miłość”. Garnki już na gazie, osoba podśpiewuje *wiele imion ma...* Słucha dialogów, ale trudno jest się jej połapać. Jest rok dwutysięczny, osoba kroi pomidory i podsmaża cebulkę. Andrzej Wajda dostaje Oscara za całokształt twórczości. W kraju zaczyna nadawać MTV Polska, za granicą Władimir Putin wygrywa wybory prezydenckie w pierwszej turze. Osoba przygotowuje swój posiłek przez czterdzieści minut. Kiedy wraca z posiłkiem do sypialnio-salonu zwanego po prostu pokojem telewizyjnym, odcinek się kończy, a osoba nie widzi nawet ostatniej, kulminacyjnej sceny. Ma dziś pecha i będzie spożywała przy reklamach. *Daewoo Matiz – znajdź swoją drugą połowę / Helmanns – satysfakcja gwarantowana / Co Knorr, to Knorr*. Osoba, która przegapiła odcinek, ma kilka dróg, którymi może podążyć. Może oglądać telewizję jeszcze kilka godzin i zobaczyć odcinek w środku nocy. Może wstać o drugiej trzydzieści i wtedy zobaczyć przegapiony odcinek, a potem znów pójść spać albo właśnie nie pójść i zostać przed telewizorem jeszcze kilka godzin, do momentu wyjścia z domu. Jeżeli osoba nie ma planów na weekend, będzie mogła wstać w sobotę wcześniej i wtedy zobaczyć odcinek. Ale jeżeli ma już zaplanowaną wycieczkę albo w sobotę chce odespać ciężki tydzień, wtedy musi zobaczyć powtórkę w tygodniu albo nie zobaczyć jej już nigdy i wszystkiego domyślić się jutro, o stałej porze, podczas kolejnego odcinka, który tym razem uda jej się zobaczyć podczas jedzenia obiadokolacji.



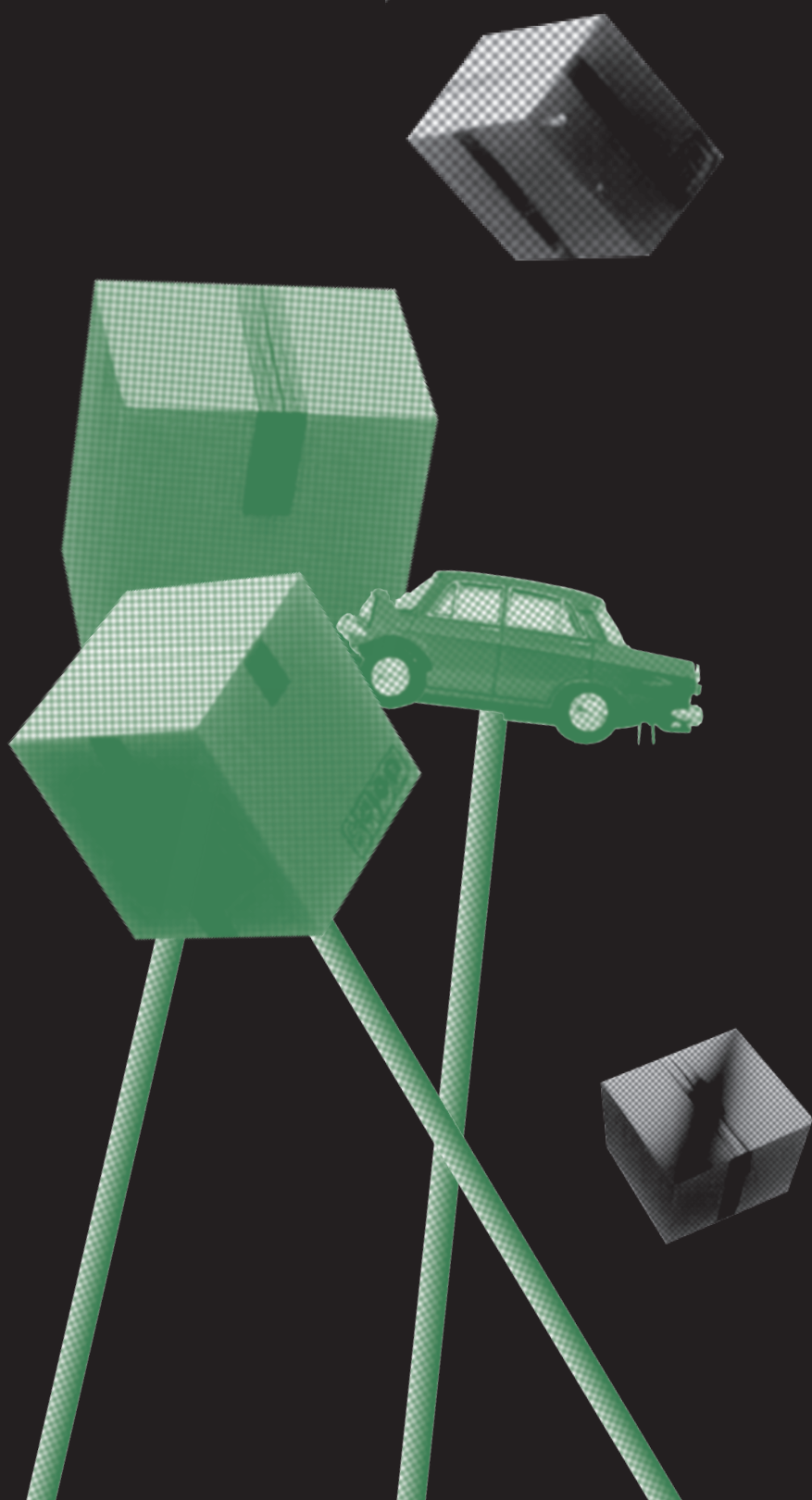
WEJŚCIE STEFANA/STEFFENA, czyli QUIZ WIEDZY O UNII EUROPEJSKIEJ

Pojawia się w odcinku numer dziewięćdziesiąt trzy i do uniwersum sielskiej Grabiny wprowadza fanfary Unii Europejskiej. Kiedy na niego patrzysz, to mu ufasz, choć coś się nie zgadza. Mówi nie tylko inaczej, ale też innym tonem. Jest w kapeluszu, jest sąsiadem, jest echem słów wybaczymy i prosimy o wybaczenie, jest bohaterem mającym dostosować uniwersum telenoweli do geopolitycznej gry w integrację europejską.

A oto quiz, zabawa z wygranymi i przegranymi. Aby złapać i przytulić Stefana/Steffena, musisz poprawnie odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Kto wymyślił Unię Europejską?
2. Dlaczego polskie ziemniaki nie nadają się na frytki?
3. Czym różnią się polskie frytki od zachodnich frytek?
4. Czym różni się obywatel Unii Europejskiej od nie-obywatela Unii Europejskiej?
5. Jaki jest twój ulubiony film?
6. Co przypomina ci szczekanie psa Brudera?
7. Jakie idee są ważne dla Unii Europejskiej?
8. Czym jest dla ciebie Unia Europejska?
9. Jak Unia Europejska wpływa na twoje codzienne życie?
10. Kto był pierwszym przewodniczącym Unii Europejskiej?
11. Czym jest dla ciebie demokracja?
12. Kto wybiera prezesa Europejskiego Banku Centralnego?
13. Mieszkańcy którego z unijnych państw organizują zawody w noszeniu żon?

14. Ile jest oficjalnych języków w Unii Europejskiej?
15. Co daje Polsce Unia Europejska?
16. Co symbolizują gwiazdy na unijnej fladze?
17. Jakie są twoje poglądy na temat terroryzmu?
18. Co myślisz o działalności terrorystycznej państwa Izrael?
19. Z którego kraju Unii Europejskiej wywodzą się te znane towary i produkty:
 - Ser Camembert
 - Klocki Lego
 - Ser Edam
20. Co jest gwarantem naszego bezpieczeństwa?



EPILOG,

czyli CRASH TWO,

a właściwie KARTONY I ŻYCIE PO ŻYCIU

Osiemset sześćdziesiąty drugi odcinek zaczyna się tak, jakby zaraz miało stać się coś niedobrego. Barbara jest niespokojna. Lucjan nie potrafi jej uspokoić, bo też jest niespokojny. Dzieci niczego nie podejrzewają. Marek ciągle dzwoni do Hanki i upewnia się, czy wszystko jest dobrze – jakby chciał odczarować tragiczny los. Jest Wielki Piątek, dzień Męki Pańskiej. Hanka i jej – odnaleziona w gąszczu fabuły – siostra wsiadają do samochodu. Hanka jest niewyspana, ale chce prowadzić.

Odcinek przypomina „Tam, gdzie rosną poziomki”, a Hanka, w drodze do śmierci wskutek zderzenia z kartonami, niczym Bergmanowskie bohaterki, konfrontuje się z symbolami swojego losu.

Godzi się z siostrą i wyznaje jej miłość.

Wyznaje Markowi miłość przez telefon i mówi, że będą uważały po drodze.

Kupuje w galerii handlowej wielkanocne prezenty dla dzieci, a potem cieszy się z życia jakby jutra miało nie być.

Opowiada o crash-śmierci rodziców, a potem pokazuje siostrze przydrożny krzyż.

W końcu samochód wpada w poślizg i zderza się ze stertą kartonów. Odbywa się *CRASH TWO*. Reszta odcinków wyłania się z oparów po kartonowej kraksie Hanki. Kraksa jako metafora cywilizacji zjada w „M jak miłość” swój własny ogon. Jesteśmy przekłēci. Teraz, dzisiaj, „M jak miłość” jest w momencie, w którym *Kamil wikła się w pracy w konflikt dwóch biznesmenów – Jabłońskiego i Marczaka – z których jeden zachowuje się i działa jak zwykły gangster. W kancelarii prawnik ma jednak także powód do uśmiechu, gdy do firmy podrzuca prezenty Święty Mikołaj. Na Deszczowej mikołajkową imprezę organizują dla wnuków Maria z Filarską. A Rogowską czeka przy okazji spora niespodzianka*. Wszystko to jednak od dawna jest bez sensu. Nie widać tam Człowieka, bo to Hanka jako odmieniona mścicielka była

do niego otwieraczką. Dawała sens i uśmiech.

To koniec.

Ale też nie do końca koniec.

Hanka, po zderzeniu z kartonami, jako żywa i umarła zarazem, znajduje się na chwilkę w telewizyjnej krainie cieni, widm, nieboszczyków i upiorów.

Wysłuchuje udręczonego przez trzecią RP Andrzeja Leppera.

Ogląda serial „Dom”.

Kłóci się z Zygmuntem Kałużyńskim.

Przeżywa romans z Markiem Perepeczką.

Domyśla się, jak mógłby wyglądać serial „Adam i Ewa”.

Bawi się z Sabą, psem Ludwika Dorna.

Zadaje pytania o zasadę świata.

Spotyka złego klona Leszka Balcerowicza.

A potem odradza się w serialu „Rodzinka.pl”. Odradza się w innym stylu. Inne ma włosy i od początku radośnie się śmieje. Nie wchodzi tam jako mścicielka, sierota i ktoś, kto nauczy nas Człowieka. Pojawia się jako twarz centrum handlowego Bonarka, ktoś, kto jeździ na narty i kobieta, która dostała nazwisko „Boska”, żeby Polacy wreszcie przestali myśleć o sobie jak o „Kiepskich”.

W „Rodzince.pl” ludzie w conversach leżą i pracują na wypoczynkach, które nazywają sofami. *Kacper pokazuje swoje zimowe zdjęcia Zosi. Maria namawia Natalię na terapię małżeńską. Natalia przygotowuje leczo dla całej rodziny, Ludwik odmawia, przychodzi zjeść w ukryciu w nocy. Boscyc coraz bardziej mijają się we własnym domu. Kacper pyta rodziców, czy się rozwodzą. Kuba smaży Pauli pływające naleśniki, przy czym cała kuchnia zapełnia się dymem. Marek odwiedza Ludwika w kołnierzu ortopedycznym.*